

AK-47, SUPERBIA (ODCINEK 2)

To wrzuciłeś ten węgiel?
Szefie, no zrzuciłem. Czekalem na pana
Co się z tym kurwa tak brandzlujesz
Mamy 10 minut opóźnienia
Poszedłem się odlać, tak?
Kurwa, na wakacjach jesteś
No dobrze że jesteś bo do piekła jedziemy
Jak to do piekła
No do piekła jedziemy
Przecież ty nie żyjesz
Chory jesteś jakiś?
Co Ty z chuja spadłeś, przecież kurwa umarłeś
A co pogrzeb mój był kurwa
No pobyl
A byłeś?
No nie
Jesteś pychą omotany
To jest kurwa twoje zdanie i gównu mnie to interesuje
Bo jesteś pyszny i dlatego cię to gównu interesuje, rozumiesz?
No to jest twoje zdanie, już cię powiedziałem kurwa
Za takiego się mam i co?!

Znam to z autopsji
Nie raz mi powtarzano
Z takim podejściem nie będzie cię szanowano
Jestem zniewieściały?
Jesteś do potęgi
Przebywanie z tobą doprowadza do mdłości i męki
Nie jeden czuje lęki przed tobą
że zawsze chodzisz z uniesioną głową
Innych traktujesz źle
Czy jestem sobą?
Charakter taki masz
I wolą Bożą jest to byś taki był byś żył dozą niedoli
Przestań tak pierdolić
Ze mną nie jest tak źle
A powoli zmieniam się na lepsze
W ciągłym pogoni za lepszym jutrem
Bo chce żyć godnie nie za murem
Ozdobionym kolczastym drutem a wity łańcuchem
Okazałem skrucę, pokorę
I żyję duchem
Leciałem, a chciałem jeszcze żyć
Za karę idę do piekła
Maks, rozumiesz to?
Tylko nie kłam
Powiedz jak jest i że los trzymam w swoich rękach
Na jakim szczeblu stoję
I czy wyłącznie ma męka
Do celu dążę wciąż
A jestem tym co wymięka
Targa się na życie
Wewnątrz pęka
Przecież ty to zrobiłeś
Przecież nie żyjesz
Elegancko się powiesiłeś
Co przedtem mówiłeś
Ze ten kto nie da rady, jest tchórzem takim jak ty
I powtórzę: gdybyś był dobry to byś był na górze
i szedł do nieba?
Jak bardzo bym chciał
LECZ MNIE TAM NIE MA
A jaką radość miał ten co szedł
Jak wrażenia

Lecz pychą żyłem
Skupiałem się na sobie
Choć nigdy nikim wielki nie byłem
To taką myślą żyłem
I chciałem być lepszy
Wkrótce etap się zaczyna
Ze chcesz być najlepszy
Innych traktujesz źle
A ciebie to cieszy
Jesteś śmieszny, pierdolisz jakbyś był najmądrzejszy
Tylko ty i twoja ksywa
Ata twoja maksyma
Te twoje mądrości
Ile w tym prawdy, wiary i godności
Sam sobie odpowiedz
Powoli zaczynasz jarzyć
Nie jesteś taki głupi
Dowiedz się a to się wkrótce wydarzy
Jeszcze mnie jakoś olśnisz?
Kim ty kurwa jesteś
Tobą, dla twojej wiadomości
Dość mi tych bzdur i twojej zacnej życzliwości
Znowu łziesz, bo jestem złośliwy z zazdrości
Nienawiścią karmiony
Zawiścią przeżarty do kości
Jestem twoim odbiciem, nie mów że nie poznajesz
Chciałeś zmienić swe życie
I stać lepszym się chciałeś
Nie zadbałeś o siebie wprawdzie
Jutra się bałeś
To ty prawdy nie znałeś, choć podświadomie wiedziałeś
Ze w końcu do niej dojdzie
Wyrok zapadnie w sadzie
Najwyższym, więc przed sadem mów mądrze
Sąd nie jest przychylny dla takich jak ty
Wiem kiedy jest zły
Wiec ty staniesz się winny

Mów co chcesz nic nie wzruszy mnie
Uczę się
Z dnia na dzień wiem co gdzie i za ile
Kto gra pierwsze skrzypce
Kto przegrał bitwę
Kto poległ
Walcz o swoje, walcz o progres ziomek

Styknij to proste
Znaleźć w sobie odwagę i siłę
Oddycham bo żyję
Żyję dla nich nie dla siebie
Wierze w to co robię
Wierze w siebie
Nie zmieniam świata
Zmieniam siebie, a to gryzie ciebie
Kropka
Kolejna zwrotka
Niepoprawnie
Kolejny dzień
Optymistycznie, fajnie
Wypijmy za wschodzące słońce i deszcz
Przypał stres, poukładaj mes
No bo bardzo łatwo znaleźć się na wyżynie
Podwójne życie, czy to dzieje się naprawdę?
Oddaj swe życie, tak na poważnie
Sprzedaj dusze diabłu

Ciężka linia
Tu gdzie przemoc i adrenalina
Nocne fatum, oddaj się diabłu
Nic się już nie liczy
W imię czego?
Na co liczysz
Być nie mieć
Ja mogę mieć tego w chuj
Ja mogę wszystko, tyle dużo
Tyle więcej
Czyste serce, brudne ręce
To co chcesz daj mi więcej
wole mieć bo wole pieniądze
Nie śmierzają
Daj hajse, na pewno
Mi już wszystko jedno